

tuje swoją chorobę jako szum powodzi, która spustoszy jego dobra, a wraz z nimi jedyne miejsce ładu. Zanim to nastąpi, prosi doktora o „Timesa” z 7 września. Czytanie gazet, które straciły ważność, staje się jedyną rozrywką ludzi zanurzonych w ciemnym nurcie obłądu, **muszą pochodzić przynajmniej sprzed miesiąca, już pozbawione swojej niszczycielskiej mocy, już poetyckie** (s. 55). Książę jest także świadomy, że tylko na zamku w Hochgobernitz pozostały resztki spokoju, w którym został wychowany, jeszcze zanim Austria zaczęła się rozpadać. Saurau dla przyjemności przestawia zegary, czasami nawet o trzy dni do tyłu. **Mógłbym przestawiać zegary jeden po drugim, w Hochgobernitz o wiele dni, tygodni, lat [...]. Kto codziennie, choćby tylko o kilka chwil, żyje dłużej, otrzymuje na koniec całe życie** (s. 222).

Czytanie Thomasa Bernharda to proces, który trzeba ponawiać. Pisarz bowiem należy do twórców, których czyta się przez całe życie, a kolejne lektury różnią się od poprzednich jedynie tym, że zakreślamy dotąd niezaznaczone fragmenty. Po pisarzu pozostaje książka, po czytelniku – popisany egzemplarz. Moja recenzja to tylko kilka notatek z próby lektury, której pewnie nigdy nie ukończę.

Kinga Piotrowiak

Technologia jako źródło metafor

Douwe Draaisma
Machina metafor. Historia pamięci
 przełożył Robert Pucek
 Wydawnictwo Aletheia
 Warszawa 2009

Laterna magica, camera obscura, szklana kula,
 w której wolno sypie śnieg, fotoplastykon
 ostatniej nadziei i metafizyczny peep show.

Andrzej Stasiuk, „Dukla”

I

Zacznę od innej książki.

Stephen Greenblatt pisze w biografii Shakespeare'a o jego talencie do wchłaniania terminologii z wielu rozmaitych dziedzin i jego umiejętności natychmiastowego przekuwania określeń technicznych w najintymniejsze drgania uczuć i myśli. Oto genialny autor najpotężniejszych miłosnych opowieści korzystał w trakcie ich tworzenia z metaforyki technicznej. Jaki wniosek płynie z tego spostrzeżenia? Kapitalny! Prawdopodobnie nie ma czegoś takiego jak język miłości, naturalny język miłości. Chcąc powiedzieć cokolwiek o tym legendarnym zjawisku, musimy przenieść pojęcia z innej +

dziedziny i w ten sposób zapewne naznaczyć go jakoś ową obcą dziedziną. W tym ujęciu język miłości byłby językiem dokumentnie metaforycznym, przejętym skądinąd, czymś w rodzaju składaka lingwistycznego. Amerykański literaturoznawca dodaje, że język genialnego dramaturga gęsto inspiruje się terminologią skórzaną, prawniczą, teologiczną, medyczną, wojskową et cetera. Opisywanie świata oznacza zatem interpretowanie go z pewnej perspektywy (także technologicznej), a zatem w gruncie rzeczy dezinterpretację, która, i owszem, czasem coś celnego zasugeruje. Tezę o nieuchronnej figuralności naszej mowy znakomicie promowali dekonstrukcyjniści i Harold Bloom, ale chyba dopiero od niedawna prowadzone są badania z zacięciem historycznym, które ową tezę wspornie ukonkretniają i czynią nieodparcie przekonującą. Znakomita książka Douwe Draaisma wpisuje się właśnie w ten arcyważny nurt myślowy i dzięki temu każe nam przemyśleć raz jeszcze nasze nieustające przygody z opisywaniem rzeczywistości, w tym wypadku rzeczywistości psychicznej.

II

Czym jest pamięć? Jak działa? Do czego służy? W jaki sposób wpływa na naszą biografię? Oto pytania, które trapią wielu z nas, inspirują pisarzy, fascynują filozofów i krytyków kultury. Ale Draaisma, profesor historii i teorii psychologii, zachęca nas, żebyśmy inaczej podeszli do tematu. Pytanie, czym jest pamięć, sugeruje, że możemy sformułować odpowiedź w wiarygodnym, przezroczystym, obiektywnym języku, że możemy powiedzieć, jak się rzeczy naprawdę mają. Tymczasem nasze analizy pamięci stanowią dokumentację tyleż na jej temat, co na temat możliwości poznawczych i wyobraźniowych naszej epoki. **Nasze poglądy na temat działania pamięci – powiada holenderski badacz – żywią się procedurami i technikami, które wynaleźliśmy w celu zachowania i powielania informacji.**

Technologia okazuje się źródłem metafor, za pomocą których opisujemy pamięć. Na pamięć trzeba spojrzeć jak na metaforę historii, znaczenie bowiem pamięci będzie zmieniało się w czasie, wyznaczanym przez rozwój technologiczny. **Historia pamięci ma coś wspólnego ze zwiedzaniem muzeum techniki – czytamy we „Wprowadzeniu”.** Kolejne urządzenia, wynalazki, odkrycia stają się filtrami epistemologicznymi. Zwiedzając tego rodzaju muzea, możemy się przekonać, jak bardzo nasze mówienie i myślenie jest uwarunkowane przez narzędzia i maszyny: Jedna metafora obraca nasze wspomnienia we fruujące ptaki, które możemy łapać, ryzykując pomyłkę; druga metafora redukuje pamięć do niezmiennych i utajonych śladów. **Ktoś, kto jak Carus, uważa pamięć za labirynt bądź tajemnicze, niesłuchanie szybkie krosno, ma na myśli inną pamięć niż van Heerden lub Pribram, którzy przechowywanie i odtwarzanie informacji opisują w formalnych kategoriach hologramu.** Metafory pamięci – jako maszynowe fantazje? Chyba tak! Jeśli dobrze rozumiem Draaismę, to podpowiada nam on, że nie możemy nie mówić o pamięci, nie używając metafor, nie możemy zatem powiedzieć czegoś trwale zobowiązującego na temat pamięci. Muzeum historii techniki jest więc także muzeum języka, które uprzytamnia nam, że wyjście z owego podwójnego muzeum jest niemożliwe, co więcej!, że i teraz, w tej chwili, w dobie radykalnego rozwoju cyfrowych technologii, przebywamy już bez przerwy w muzeum. W trakcie lektury „Machiny metafor” człowiek nerwowo rozgląda się wokół siebie i szuka mediów, które użyczają mu języka do określania pamięci (ale przecież nie tylko! – a właściwie wszystkiego!). Sparafrazujemy mityczną frazę: to nie my mówimy, to maszyny nami mówią. My tylko podchodzimy do nich, włączamy „start” i one same już gadają. My tylko co jakiś czas wymieniamy sprzęt. Oczywiście, że przesadzam, ale ta hiperbola, działająca jak sole orzeźwiający, godna jest przemyślenia.

III

Streszczenie, z konieczności bardzo wybiórcze, historii „pamięci” może zabrzmieć pożytecznie groteskowo. Dlaczego? Zaraz się przekonamy. Ta opowieść – powiada Draaisma – powinna zacząć się od powierzchni do pisania, która w czasach Platona uczyniła z pamięci instrument przyjmujący „odciski”, a mianowicie od tabliczki woskowej. Jak opisać pamięć? Trzeba znaleźć jakąś analogię. Rozglądamy się. Oto korzystamy z tabliczki woskowej. Hm... Jest to wygodne urządzenie (w przeciwieństwie do tabliczki glinianej), które służy do archiwizowania informacji. I chyba najlepiej w tamtych czasach odzwierciedla sens pracy pamięci; dlaczego więc nie nazwać pamięci tabliczką woskową? Ale ktoś inny zauważa, iż: pamięć ze względu na to, że coś przechowuje, przypomina także gołębnik; pojawia się więc przypuszczenie, że pamięć jest czymś w rodzaju klatki dla ptaków. **Kto chce sobie coś przypomnieć, wchodzi na nowo w tę przestrzeń i próbuje odnaleźć to, co zostało w niej złożone. A konsekwencje tego pomysłu do dzisiaj odczuwamy! Nawet dzisiaj mówimy o „czasie przechowywania” i „pojemności pamięci”; także w pamięci zachodzą „procesy poszukiwania”.** Nieco później wpływowym odkrywcą metafor pamięci okaże się święty Augustyn. Tworzył on swoje przenośnie na podstawie rzeczy, które widział wokół siebie: pól i jaskiń wokół Kartaginy, budynków i pałaców, skarbców i ptaszarni. Ten wybitny intelektualista, który uwielbiał definiować skomplikowane fenomeny (na przykład czas), uprzestrzenił dogłębnie pamięć. Święty Tomasz z kolei – przyspieszamy naszą historię – przyczyni się do tego, że: **W średniowieczu pamięć zamieni się z tabliczki woskowej w kodeks, księgę, bibliotekę** – można się tylko domyślać, jak to wspaniale uporządkuje żywioł pamięci. A oto smaczny epizodzik: **Klasztorny zwyczaj słuchania lektury podczas posiłku, zaspokajający pragnienie Pisma, odżywiania się Słowem, doprowadził do**

powstania metafory pamięci jako żołądka. Można by z przekąsem powiedzieć, że metafory pamięci mniej odsyłają do samej pamięci, a bardziej do warunków życia codziennego. Przeskoczmy do XVII wieku. Trwają eksperymenty z fosforem, ekscytującą, wielce tajemniczą substancją. Robert Hook w swojej pracy proponuje łagodną poświatę fosforu jako metaforę zdolności mózgu do przyjmowania i przechowywania wrażeń świetlnych. Draaisma stwierdza: **Hook posługuje się metaforami, które dokładnie odzwierciedlają ówczesne poglądy na naturę światła i promieniowania.** Epoka Kartezjusza to czas wielkiej mechanizacji świata, człowieka Boga. Nic więc dziwnego, że **wtedy pamięć ludzka jest urządzeniem działającym czysto mechanicznie, wyposażonym w sprężyny i tryby nastawione do wykonywania odpowiednich ruchów we właściwym czasie.** Jednak wraz z dojściem do głosu romantyków retoryka maszynowa popada w niełaskę i w konsekwencji o pamięci zaczyna się mówić w figuratywnym języku natury i krajobrazu – także za sprawą Carusa, malarza, medyka, filozofa, położnika. Dla czytelników Mickiewicza ważna uwaga: **Carus posłużył się obrazem pędzących po niebie chmur, które odbijają się w otoczonej skałami, spokojnej i przejrzystej wodzie.** Romantyczne zwyczaje językowe powodują, że pamięć staje się zjawiskiem nieprzeniknionym, mrocznym, dzikim. Mniej więcej w połowie XIX wieku teorię zdominowały nowe sztuczne pamięci, takie jak fotografia, fonograf i kinematograf. Zaawansowane technologie stanowią zatem na powrót o specyfice pamięci, która teraz badana jest z perspektywy wizualnej, dźwiękowej, motorycznej. Po tym wszystkim XX-wieczne porównanie pamięci do komputera nikogo zapewne nie zdziwi. Jednakowoż narastająca samoświadomość retoryczna i coraz surowszy naukowy ascetyzm metodologiczny powodują, że przestajemy ufać kolejnym technicznym analogiom. **W latach 70. – mówi Draaisma +**

– początkowy entuzjazm dla komputera jako metafory psychologicznej oraz dla symulacji jako narzędzia naukowego zaczął stopniowo ustępować realizmowi. Dlaczego? Pamięć komputera jest zbyt dobra. Jej nieomylność jest jej główną wadą. Pamięć ludzka jest instrumentem, który – jeśli trzeba – kłamie i wprowadza w błąd. Przerysowuje, przesiewa i zniekształca, o jedno dba lepiej niż o inne. W odróżnieniu od pamięci komputerowej nie słucha rozkazów. Nie przejmuje się instrukcjami, by coś zachować, a coś innego wyrzucić; zachowuje się, jak nieposłuszny pies [...]. Wielkie możliwości retoryczne oferują też technologia hologramu i rzeczywistość wirtualna, ale i one, jak się zdaje, są rozpatrywane z dużo większą ostrożnością niż kiedyś. Draaisma kończy swoją opowieść ogólnym wnioskiem: nieustanna wymiana terminów, orientacji i metafor sugeruje większe zmiany niż te, które zaszły w rzeczywistości. Stwierdza także holenderski badacz: Nasze koncepcje pamięci zawsze mieszają się z technikami, które służą nam jako metafory, i każdym następnym obrazem zdają się całkowicie zmieniać. Jednak po pewnym czasie znajome cechy znów zaczynają prześwitywać, a my rozpoznajemy podobieństwa. Wychodzi więc na to, że język jest bogatszy niż rzeczywistość, o której chcemy (albo i nie chcemy, trudno osądzić) opowiedzieć. Ta fraza o nieustannej wymianie terminów, orientacji i metafor może nam uprzytomnić, że technologia pobudza człowieka do tworzenia literatury, zamienia nas w podmioty piszące, geniuszy wyobraźni. Technologia byłaby zatem nie tylko źródłem metafor, ale i źródłem literatury, sztuki, kultury. Douwe Draaisma podrzuca nam, krytykom literackim, kapitalny pomysł: napisać historię literatury w powiązaniu z historią techniki, wynalazków, mediów. Ostatecznie stawką tej książki nie jest więc wskazanie, że teorie pamięci to retoryczne wynalazki, ale że technologia w ogóle określa nasze możliwości wyrażania.

IV

Skończę, przywołując innego autora. „Machina metafor” bez przerwy odsyłała mnie do prozy Andrzeja Stasiuka, który w swoich najbardziej narkotycznych książkach („Dukla”, „Zima”) wykorzystuje metafory medialne do plastycznych opisów naszej psychicznej rzeczywistości, która często jawi się jako jedna wielka fantasmagoria: człowiek przypomina obłąkany fotoplastykon, a życie podobne jest do halucynacji, bo nic z tego, na co się spojrzy, nie jest takie, jakie jest. Zawsze coś prześwieca spod spodu, wypływa na powierzchnię jak kropla oliwy, opalizuje, mieni się i wabi jak diabelska sztuczka, błędny ognik, pokusa, której nie ma końca. Niczego nie można tknąć, by nie poruszyć czegoś innego.

Michał Larek